



„Kłękni!”

Pierwszy podoficerski kurs 38 p. p. w Przemyślu:

„W kozły broń!”

Pierwszy podoficerski kurs 38 p. p. w Przemyślu.

Młoda, otoczona już aureolą sławy polska armia, wzrosła w potęgę przez wielkie umiłowanie Ojczyzny, jakie nosi w swoim sercu nasz żołnierz. Polegamy na tej armii. W dzisiejszym bowiem świecie nie wystarcza sama uczciwość w polityce, że w rzeczywistości jeszcze wciąż tylko ten naród może liczyć na zachowanie swej wolności, który umie jej bronić. Winniśmy więc polegać na armii naszej, która tyle cierpi od chłodu i głodu, by wytrwać i obronić swoją pierś granicę Rzeczypospolitej. Budowa armii jest bardzo trudna. Budujemy ją i umacniamy fundament. Główną bowiem podstawą zdrowej armii, zdrowi i pełni zapału jej przodownicy i dobrzy nauczyciele. Wiadomo, że uczniowie przyjmują wszystko od nauczycieli, to też można powiedzieć, że armia polska jest dzielna i zdrowa, bo ma swych wodzów czystych, nieskazitelnych i bohaterskich. Zeby aparat dobrze funkcjonował trzeba by wszystkie kółeczka dobrze chodziły. I we wojsku tak musi być. Te małe, większe i jeszcze większe kółeczka puszczane w ruch dają jedną sprawną całość. I we wojsku trzeba stworzyć ten mechanizm — i tworzy się go, kształcąc szeregowców na podoficerów, podoficerów na oficerów itd. Jedną taką sprężynką, potrzebną do silnego „werku”

w zegarku armii naszej, jest pierwsza szkoła podoficerska 38 p. p. w Przemyślu. Młodzi chłopcy ćwiczą się tam na dzielnych podoficerów, przyjmując z zapałem uwagi i słuchając z uwagą nauki dzielnego ich kierownika, ppor. Jakszy Tańskiego. Szkoła 38 p. p. w Przemyślu jest wzorem, jak powinni żołnierze pojmować pracę żołnierską, aby Ojczyzna miała z nich dobrych i sumiennych sylów, a armia dzielnych podoficerów.

Obrońcy Lwowa.

Dnia 22. listopada obchodził Lwów wielkie święto oswobodzenia miasta od dziczy ukraińskiej. Bandy ukraińskie, które w potworny sposób znaczyły swój ślad we wschodniej Galicyi, a szczególnie we Lwowie, w pierwszą rocznicę oswobodzenia Lwowa — przestały istnieć. Petlura rozbity tuła się po wsiach ukraińskich, a wojska jego częścią rozbite, częścią zaś przeszły na stronę Denikina.

W taką to chwilę obchodził Lwów wielkie święto odsieczy. W obronie Lwowa prócz zastępów młodzieży i bohaterskiej ludności, główną zasługę w zorganizowaniu walki i jej umiejętnym prowadzeniu położyli w pierwszym rzędzie żołnierze Józefa Piłsudskiego. Wtedy, gdy w kraju na wiecach hałaśliwych szalała burza inwektyw, jakoby Komendant

Piłsudski nie chciał bronić Lwowa, kłam temu zadawał wierny jego żołnierz. Oto na posterunku powstańczym pierwszy stanął „Oddział lwowski P. O. W.” pod dowództwem kapitana Ludwika de Laveaux, Czwartaka Piłsudczyka. W samej obronie Lwowa największe zasługi położył cichy i nieznany naszemu ogłowi oficer 5 pułku polskich Legionów kapitan Nilski Łapiński, szef sztabu obrony. Z odsieczą przychodzi legionowy pułk piąty „Zuchowatych” pod komendą podpułkownika Harasiewicz-Tokarzewskiego, jednego z najwybitniejszych oficerów Piłsudskiego. Wreszcie Komendant, który kierował całą obroną z Warszawy, sam dwukrotnie udaje się do zagrożonego miasta, by osobiście przekonać się o położeniu i dodać odwagi walczącym. Dziś po uciszeniu się bezpośredniej nienawiści partyjnej i związanej z nią kampanii oszczerczej, co raz jaśniejszym się staje, że osobą, która dodawała odwagi obrońcom i ludności Lwowa, podczas krwawych walk z Ukraińcami — był Komendant, zahartowany w stalowy upór woli.

O, święta ziemi! — krwią niewinnych zroszona. Będzie cię naród polski bronił do ostatniego tchn. Minął rok, wróg zdławiony, ale jeszcze wschodnia Galicya definitywnie do nas nie należy. Jednak tak musi być — wschodnia Galicya razem ze Lwowem musi do nas należeć — przez cześć dla bohaterów, którzy krwią przypieczętowali jej przynależność.



Pierwszy podoficerski kurs 38 p. p. w Przemyślu: 1) „Gotuj broń!” 2) „Instrukcja”. 3) „Raport”. 4) „Padnij!”